Nr 210. Kraków, Piątek 13 Września 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Wynik wyborów w Krakowie.

Dopiero koło pół do 9-tej wieczór ogłoszono wczoraj wynik wyborów. Wynik ten wywołał powszechną w mieście sensacyę, przeszła bowiem, wbrew wszelkim przypuszczeniom, prawie cała lista konserwatywna, z wyjątkiem dra Horowitza, podczas gdy p. Jan Rotter otrzymał wprawdzie od dra Horowitza o 153 głosów więcej, lecz mimo to do absolutnej większości brakło mu głosów 36. Skutkiem tego, w tym pierwszym dniu wyborów, nikt z listy komitetu demokratycznego nie zyskał mandatu.

Ostateczny wynik wyborów przedstawia się w sposób następujący:

Na **7306** uprawnionych głosowało **3960** wyborców. — Absolutna większość 1981. Z tego otrzymali:

Dr Juliusz Leo 2294
Jan Kanty Federowicz 2022
Dr Władysław L. Jaworski 1993
Jan Rotter 1945
Dr Leon Horowitz 1792
Dr Adolf Gross 1439
Ignacy Daszyński 1289
Dr Adam Doboszyński 1257
Kazimierz Bartoszewicz 1101
Wincenty Kramarczyk 88.

Absolutną większość zatem uzyskali i posłami sejmowymi z miasta Krakowa wybrani zostali wczoraj: dr Juliusz Leo, Jan Kanty Federowicz i dr Wład. L. Jaworski.

Co wpłynęło na taki stosunek głosów, piszemy o tem poniżej, a do sprawy tej wrócimy jeszcze.

Tutaj podnieść tylko chcemy przedewszystkiem niekarność polityczną obozu demokratycznego, który z listy usuwał przeważnie reprezentanta stanu rękodzielniczego, p. Wincentego Kramarczyka. a głosował na listę skombinowaną. Cóż jednak mówić o wyborcach ze sfer inteligencyi, kiedy nawet rękodzielnicy i przemysłowcy, którzy powinni byli za swój obowiązek uważać poprzeć swojego zawodowego kolegę, ulegli presyi i głosowali na listę stańczykowską. W ten sposób postępując, rękodzielnicy krakowscy nigdy nie znajdą w ciałach ustawodawczych należytej reprezentacyi.

Wybory ponowne na jednego posła sejmowego z miasta Krakowa mają się odbyć podobno w poniedziałek, d. 16 b. m.

Zwycięstwo reakcyi.

Kraków, 12 września.

Wynik wczorajszych wyborów do Sejmu z miasta Krakowa był wielką niespodzianką, — może nawet dla konserwatystów samych. Zadał demokracyi klęskę dotkliwą nie tylko na gruncie krakowskim, lecz w kraju, bo, rzecz naturalna, wytrącenie z jej dotychczasowego stanu posiadania dwóch mandatów, spoczywających nadto w ręku kierujących osobistości, odbije się w oczy bijącą, bolesną luką na terenie Sejmu krajowego. — Lista demokratyczna przepadła w zupełności, jakkolwiek, z wyjątkiem jednego, wszyscy jej kandydaci zyskali pokaźną liczbę głosów.

Ten fakt, że człowiekowi tak wielkich, nie dla stronnictwa tylko demokratycznego, lecz dla miasta i kraju, zasług — że człowiekowi tak pozytywnej pracy publicznej, co Jan Rotter, braknąć mogło głosów w walce z pp. Juliuszem Leo, Janem Federowiczem, lub drem Jaworskim, jest sygnaturą zwycięstwa stańczykowskiego. daje pojęcie o rozmiarach i znaczeniu ich zwycięstwa.

Czemu oni mają do zawdzięczenia to zwycięstwo?

Czy swojej idei politycznej, czy tym do znudzenia powtarzanym hasłom ładu i porządku, owym frazesom o nagłych wybuchach patryotyzmu w ich partyi, o narodowej myśli, dla której tam nigdy nie było podkładu, a którą fabrykuje się na gwałt, gdy bez niej wyborów wygrać się nie może, — czy tej idei i tym hasłom konserwatyści zawdzięczają wczorajsze zwycięstwo?

W to oni sami nie wierzą, jak nie wierzą ani w te hasła, ani w swoje patryotyczne frazesy. Jest to zwycięstwo, wywalczone w pierwszym rzędzie „macherką“ wyborczą, taktyką, — tuż potem teroryzmem, rozwiniętym z całą bezwzględnością i z wciągnięciem w grę tego całego aparatu wyborczego, jaki daje władza, rząd. Taki teroryzm, jakiego byliśmy wczoraj świadkami, wywrzeć może tylko stronnictwo rządowe, idące nadto do celu z całą bezwzględnością i brutalnością. Kraków miał przedsmak tego, co będzie dopiero następstwem zwycięstwa stańczykowskiego.

Te sztuki i sztuczki, te finty wyborcze w połączeniu z naciskiem i niesłychanie energiczną, w środki wszelkiego rodzaju obfitującą akcyą wyborczą, nie byłyby jednak wystarczyły jeszcze konserwatywnej klice do zadania tak bolesnego stronnictwu demokratycznemu ciosu, gdyby ono samo nie było równocześnie z niesłychaną lekkomyślnością, licznych popełniło błędów.

Konserwatyści, powiedzmy to otwarcie i to zapowiedział sam dr Leo w swojej mowie kandydackiej, mają swoje zwycięstwo do zawdzięczenia żydom, względnie operacyom wyborczym dra Horowitza i p. Hirscha Landaua. — Tasama partya wywalczyła już drowi Leo przedtem wiceprezydenturę miasta, która znowu dała mu możność do zacieśniania sympatycznych węzłów z partyą kahalną i wyzyskania wpływów, płynących z tego stanowiska, przy obecnej akcyi wyborczej.

P. dr Leo wyzyskał swój wpływ i urok władzy wiceprezydenta miasta, połączonej ze stanowiskiem członka partyi rządowej, w sposób bezwzględny, na który nie każdy na jego miejscu byłby się zdobył. — Sam jeździł do wybitniejszych wyborców żydowskich, sam składał wizyty starszym urzędnikom, aby pozyskać dla siebie i swej partyi ich względy przy wyborach. Było w tem schlebianie próżności ludzkiej, ale był i teroryzm, bo przecież dr Leo przedstawiał już władzę autonomiczną w mieście, a że on pozostaje w aż nadto silnym kontakcie z władzą rządową — z tego także sobie każdy z zaszczyconych jego wizytą zdawał sprawę.

Naczelnicy urzędów, prawie wszystkich — jeśli nie wyłącznie wszystkich — wcale niedwuznacznie dali swojemu personalowi do poznania, że życzeniem ich jest, aby głosowano na listę konserwatywną, bo przecież była to lista rządowa. Nie poprzestano jednak na tej presyi moralnej. W skład wszystkich siedmiu sekcyj wyborczych wchodzili, przeważnie wybitniejsze stanowiska urzędowe zajmujący, konserwatyści, — ba, w jednej z tych sekcyj był członkiem jej naczelnik administracyi podatków, postrach „podatników“ krakowskich, starszy radca skarbu, dr Habliński — w drugiej, rzecz również dotąd niebywała i nie praktykowana, radca sądowy, dr Muczkowski. — Jednem słowem, w każdej sekcyi zasiadała „kontrola“, na głosowanie urzędników i na głosowanie drobnomieszczaństwa z góry wyznaczona, tak katolickiego, jak żydowskiego.

Ten dobór ludzi do sekcyj — był szczytem teroryzmu wyborczego.

A nad całem głosowaniem, nad wszystkiemi sekcyami, czuwała opatrznościowa ręka p. wiceprezydenta miasta i... kandydata w jednej osobie. Jego organ narzekał wczoraj na pojawienie się w salach magistratu p. Jana Rottera, zarzucając mu, że „agitował tam za sobą“. Alež wiceprezydent miasta, dr Leo, nie wychodził wczoraj przez cały dzień z sal wyborczych i bez przerwy stał nad karkami głosujących. Było to wprost nieprzyzwoicie, było bardzo terorystycznie — ale, jak się pokazało, zdrowo. Bo wśród takich warunków głosować na listę opozycyjną, czy to urzędnikowi, czy wyborcy, od władz rządowych lub autonomicznych zależnemu, i to naturalnie głosować jawnie, było rzeczą przecież ryzykowną, karkołomną. Wyborcy też całemi masami wychodzili z sal wyborczych, nie głosując wcale, gdy spostrzegli, w jaki zatrzask się dostali; a ci, z tej całej masy ludzi zawodowo zależnych, co do urny stanęli, oddawali głosy na listę stańczykowską, pomimo, że nic z pewnością nie jest im tak wstrętnem, jak zasady tego stronnictwa.

A kontrola odbywała się ze strony konserwatywnej i nacisk wywarty był nietylko w tym kierunku, aby głosowano na jej kandydatów, lecz aby głosowano na jej całą listę, bez wyjątku. I byliśmy świadkami jedynego w swoim rodzaju zjawiska, jak wysocy dygnitarze kościelni, jak Jezuici nawet, głosowali na przełożonego kahału, dra Horowitza. Pomimo tego brakło mu głosów!

A teraz dodajmy do tego wszystkiego, poparte silnym napływem funduszów, transakcye sławnego i wprawnego w tym fachu, p. Hirscha Landaua, z pełnomocnictwami, kartami do głosowania i t. d. Od jednych nabywano je, drugim wydzierano, kradziono po prostu. Chwalono się przecież, i jak się pokazuje, nie bezpodstawnie, że Hirsch Landau miał 900 kart do głosowania w swoim ręku już na kilka dni przed wyborami.

Wobec tego wszystkiego walka z przeciwnikiem, rozporządzającym takim aparatem wyborczym, była z góry na przegranie skazaną.

* * *

Była skazaną, — ale od wyborców demokratycznych zależało, wyrok ten cofnąć, znieść. Bo chociaż na każdego z kandydatów stańczykowskich paść musiało 1000 do 1200 głosów żydowskich, z góry już wyfrymarczonych w ten lub ów sposób, — toż przecież wszystkich uprawnionych wyborców było w mieście 7300, a liczba ich byłaby z pewnością wzrosła do 8000, gdyby pokrzywdzeni wnosili reklamacye. Ale i z tych siedmiu tysięcy przeszło, trzy tysiące trzystu wstrzymało się od głosowania!

Dla czego ci obywatele nie głosowali?

Olbrzymia większość tych ludzi nie była nawet do tego stopnia od konserwatystów zależną, aby nie mogła głosować wedle swojej opinii politycznej; ci wyborcy przekonaniami swojemi z pewnością należą do stronnictwa demokratycznego. Nie głosowali po prostu z wygodnictwa. Niejeden z tych panów przyszedł nawet do sali wyborczej, lecz gdy zobaczył, że trzeba czekać, co najmniej godzinę, cofnął się, machnąwszy ręką.

A partya konserwatywna od dwóch tygodni mobilizowała swoich stronników i wciskała się wszystkiemi szczelinami do wyborców, aby ich do urny sprowadzić i to jej się w znacznej mierze udało.

Ci apatyczni, wygodni demokraci, co nie spełnili wczoraj swojego obowiązku obywatelskiego i nie głosowali, ponoszą winę za klęskę, jaką własnemu zadali stronnictwu, są przed swojem sumieniem i przed krajem odpowiedzialni za tej klęski następstwa. Przecież Rotter upadł tak szalenie małą liczbą głosów!

Wina spada jednakże i na tych demokratów, co w głosowaniu nie byli karni. Temu się nie podobał Rotter, tamtemu Kramarczyk, owemu Gross, i kombinowali sobie listę, jakby dla sportu. W ten sposób utrąca się zawsze i utrącić się musi nawet tych, na których się głosuje. Konserwatywna lista tymczasem wychodziła, może z wyjątkiem dra Horowitza, prawie zupełnie bez zmiany.

Rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy głosowali w bardzo znacznej części na listę stańczykowską. Dziwni ludzie! Płaczą, narzekają na biedę i nędzę, na sekatury rządu, na przeciążenie podatkami, brak poparcia i opieki ze strony władz autonomicznych i rządowych. — W dalszem, „logicznem“ następstwie tych narzekań, cisami ludzie wybierają posłami ludzi tegosamego, rządowego i rządzącego stronnictwa, które za dzisiejszy stan kraju jest odpowiedzialne. Jednem słowem, nasi rękodzielnicy i przemysłowcy powiadają do stańczyków: „doprowadziliście nas do ruiny, więc w nagrodę za to wybierzemy was znowu naszymi posłami“. Niechże jednak ci panowie pamiętają, że tu nie idzie o ich osobę, lecz o przemysł, o rękodzieła, o przyszłość mieszczaństwa, które z austryackiem stronnictwem stańczykowskiem nic wspólnego mieć nie może.

Jakkolwiek ktoś zechce wymyślać na posłów demokratycznych, czy to parlamentarnych, czy sejmowych, to przecież przyznać musi, że jeżeli dla którego stanu pozytywnie coś zdziałali, to przedewszystkiem dla przemysłowców i rękodzielników. W dowód uznania za to, rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy głosują na listę stańczykowską! Przyjdzie czas, że zjeść będą musieli cierpkie owoce tego aliansu, i to niestety nie ci, co go zawierali, lecz ci, w których imieniu go zawarto. My nie przestaniemy mimo to z wszelką życzliwością traktować spraw mieszczaństwa, bo robimy to nie dla osób, które są czynnikiem zmiennym, lecz dla idei, która jest stałą i prawdziwą.

Ci z urzędników państwowych, co ulegli presyi i głosowali wczoraj na listę kandydatów, obcych sobie zasadami politycznemi, wyrządzili krzywdę sobie i swoim następcem. Wytworzyli oni precedens, który pomści się kiedyś na całym stanie urzędniczym. Bo gdy koterya stańczykowska zmiarkuje, że znowu nie potrzeba zbyt wiele zadać sobie trudu, aby pozyskać głosy urzędników, pójdzie ona w swoich żądaniach coraz dalej i śmielej, coraz głębiej zapuści palce w trzewia swobód obywatelskich stanu urzędniczego. Stałoby się inaczej, gdyby urzędnicy solidarnie stanęli w swoich praw obywatelskich obronie.

* * *

Do spraw tych wrócimy jeszcze. Na razie obowiązkiem jest naszym zwrócić uwagę niezależnego obywatelstwa na fatalne następstwa, jakie z wczorajszej wiktoryi stańczykowskiej wyniknąć muszą. Że tego zwycięstwa nie odniesiono w imię jakiejś idei politycznej, lecz właśnie pomimo zasad konserwatywnego stronnictwa, tem gorszym i tem bardziej niepokojącym jest to objawem; że to zwycięstwo wywalczono „macherką“ wyborczą, presyą, sztuczkami, sojuszami, taktyką, a nie myślą polityczną, tem chorobliwszym jest ten fakt symptomem. Wszystko to jednak nie zmniejsza następstw faktu, a tem następstwem być musi reakcya w duchu wstecznym, krępującym wolność obywatelską we wszystkich sferach społecznych. I dlatego ta reakcya musi być uważana za cios niebezpieczny dla sprawy naszej narodowej, w jej obecnem stadyum, gdzie właśnie tyle nam zależy na wciągnięciu do życia parlamentarnego najszerszych mas ludu miejskiego i wiejskiego, na rzuceniu między nie hojną dłonią pełnych, dla wszystkich równych, swobód obywatelskich.

Z tego należy sobie przedewszystkiem zdać dzisiaj sprawę i nie załamując rąk, nie zrzekając się dalszej pracy i walki, wysnuć stąd wnioski na przyszłość.

Anarchiści.

Jeden z dzienników wiedeńskich podaje następujące, wielce ciekawe, szczegóły o współczesnym anarchizmie.

Międzynarodowa walka przeciw anarchistom rozbijała się dotąd o opór Stanów Zjednoczonych. Już od początku lat 80-ych Jon Most*) kieruje ruchem anarchistycznym w Niemczech, Austryi i Szwajcaryi zapomocą swego organu „Freiheit“ wydawanego w Nowym Jorku. — W tymsamym czasie napisał Most cały szereg broszur, których tytuły, jak np.: „Die Gottespest“, „Die Eigenthumsbestie“ lub „Die Religionsseuche“, objaśniają o ich treści. Pisma Mosta zostały przetłomaczone na wiele języków i stanowią rodzaj ewangelii dla anarchistów, a sprzedawane bywają po niezmiernie niskiej cenie, celem jak największego ich rozpowszechnienia.

Do tej chwili Stany Zjednoczone nie uczyniły nic dla zwalczenia anarchizmu. „Freiheit“ wychodzi dotąd i w kopercie bywa przesyłaną europejskim anarchistom. Wprawdzie skutkiem zamachu dynamitowego w r. 1885 senat waszyngtoński powziął pewne postanowienia o fabrykacyi i przywozie materyj wybuchowych w celach zbrodniczych, pozostały one jednak martwą literą. Kongres bowiem Stanów Zjednoczonych nie ma prawa wobec poszczególnych Stanów narzucać im postanowień w sferze kodeksu karnego.

Most, a z nim reszta anarchistów, przywiązują szczególną wagę do takich zbrodni, jakie popełniono na prezydencie Carnocie, cesarzowej Elżbiecie i królu Humbercie. — Pisze on w swej broszurze p. t. „Wolne społeczeństwo, studyum nad zasadami i taktyką komunistycznych anarchistów“, że każdy anarchista, wiedząc o tem, iż jeden czyn podobny działa zupełnie inaczej, niż tysiące mów i broszur, stara się przedewszystkiem uprawiać propagandę czynu.

Gdyby zbrodnia, dokonana na Mac Kinleyu, miała sprowadzić pewną reakcyę w Ameryce, to fakt ten z całem zadowoleniem będzie przyjęty za granicą.

Należy jeszcze zauważyć, że najliczniejsi i najniebezpieczniejsi anarchiści rekrutują się obecnie z Włochów. W Patersonie zbiegają się nici ich agitacyi. Wciąż nadpływają do tego miasta anarchiści, dla których pobyt w Europie stał się niemożebnym i korzystając z opieki prawa, układają plany propagandy czynu. O ile dawniej anarchiści, wydalani z innych krajów europejskich, udawali się przeważnie

*) Urodził się w r. 1846 w Augsburgu, z zawodu introligator. Pierwotnie był socyalistą i wydawał przez pewien czas w Berlinie „Freie Presse“. Należał kilka lat do parlamentu niemieckiego. W r. 1878 przeniósł się do Londynu, gdzie skazano go na 18 miesięcy ciężkiego więzienia za artykuł w wydawanem przezeń piśmie „Freihet“, w którem wzywał do wymordowania wszystkich naczelników państw w Europie. Następnie przeniół się ze swem pismem do Nowego Jorku.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

6 (Ciąg dalszy.)

CZĘŚĆ I.

I.

Słońce weszło na jeziorem. Mgły poranne poleciały w górę i rozwiały się — i nastał dzień, który się zapowiadał skwarny, prawdziwie letni. Parę chmurek białych pływało jeszcze tu i owdzie, ale wietrzyk je rozpędzał, i biegły skryć się za lasami. A niebo czyste i szafirowe objęło wieś litewską, oparło się z jednej strony na sosnowej ścianie lasu, z drugiej na pagórkach zieleniejących w dali — i słało jej swe promienie, swą jasność, swe ciepłe podmuchy.

Dwór w Haliniszkach stał biały i jaśniejący w słońcu, oblany wodami jeziora, w którem się odbijał razem z zabudowaniami folwarcznemi, ze staremi drzewami ogrodu, ze strzelającemi wysoko topolami. Powoli życie zaczynało się w niem budzić. Z folwarku wyjechały w pole skrzypiące wozy, parobcy i najemne robotnice wyszli gromadami, gwarząc głośno, koło obór i stajen, fornale i pastusi uwijać się zaczęli. Gruby głos ekonoma dźwięczał donośnie. W domu otworzyły się drzwi od kredensu i wyjrzał stary lokaj, a potem chłopiec ze dzbanem wybiegł po wodę. Koło garderoby słychać było krzątaninę. A i sama pani marszałszałkowa wyszła na swą gospodarską wędrówkę.

Wyszła i zatrzymała się na ganku. Mała była i bardzo zgarbiona. Ubrana w czarną kamlotową suknię i w czepeczek tiulowy bez żadnej ozdoby. Z pod niego wysuwały się dwa pasma włosów siwych, gładko przyczesanych i opasywały czoło zmarszczakami zorane i twarz chudą, żżółkłą, o dużym orlim nosie, o szarych oczach surowo patrzących z pod brwi gęstych, o wyrazie poważnym, rozumnym i spokojnym. Podniosła twarz ku niebu, popatrzała chwilę w ten gorący szafir, co się nad nią roztaczał, i szepnęła:

— Dziękować Bogu, będzie już pogoda — żyto wieziemy. — I powoli, stukając laską o stopnie, zaczęła zstępować z ganeczka.

— I barometr od wczoraj poszedł w górę — dodała po chwili.

Pani marszałkowa powolnym krokiem skierowała się ku folwarkowi. Niedaleko od domu, zaraz za oficyną kuchenną stały zabudowania gospodarskie — obory, chlewy, ptaszniki, piekarnia, mieszkanie ochmistrzyni, dziewek i parobków. Ale pani umyślnie obierała zawsze drogę dłuższą, naokoło klombów, a idąc odmawiała pacierze. I teraz zawróciła ku krzakom jaśminowym i zaczęła półgłosem:

— Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki, Bądź pochwalon...

Ale tu pieśń została przerwaną. Na dębie, wznoszącym się pośród klombu, zrobiło się wielkie zamieszanie, łopot skrzydeł i klekot, szum i piski młodych bocianiątek, a zdala ukazał się w powietrzu bocian z rozpostartemi skrzydłami, niosący w dziobie jakąś grubą zdobycz. Pani marszałkowa stanęła i podniosła głowę.

— Ot, już wraca do dzieci. A jakie one już duże! wkrótce wylecą z gniazda. Najwyraźniej widzę, czworo ich jest, a dziewczynki sprzeczały się, że tylko troje.

Na drzewie chwilę trwała kłótnia, odzywały się głosy i szumiały skrzydła, aż się uciszyło i staruszka poszła dalej, rozpoczynając na nowo:

— Tobie śpiewa żywioł wszelki, Bądź pochwalon, Boże wielki! A człowiek, który bez miary, obsypany Twemi dary...

Szła teraz mimo rabatów kwiatowych, gdzie skropione jeszcze rosą poranku, podnosiły główki jaskrawe petunie, lewkonie, groszek pachnący i ciemne bratki, a rezeda słała się bujnie, rozsyłając dokoła woń przenikliwą. Gdzieniegdzie górowały ciemne krzaki georginii i wznosiły się wysoko cienkie i sztywne malwy, błyszcząc delikatnemi jak z papieru wykrajanemi kwiatami.

...Obsypany Twemi dary, coś go stworzył i ocalił — Jakżeby Cię nie chwalił..

Od kwiatów wionęło słodkim zapachem. Parę pszczół przyleciało z brzękiem i usiadło na kielichach. Staruszka zatrzymała się znowu, obu rękami oparła się na lasce i oczy jej spoczęły na jaskrawych barwach. Ale nie przerywała modlitwy:

...Ledwie oczy przetrzeć zdołam, już do mego Pana wołam, do mego Boga na niebie i szukam Go...

— A nie pójdziesz! — zawołała nagle — bo wielka wyżlica biała w żółte plamy wyskoczyła z bocznej ścieżki i prosto pędziła przed siebie, poszczekując radośnie na widok pani.

— A nie pójdziesz! — powtórzyła.

Ale Dyanka wiedziała bardzo dobrze, że na starą panią skakać nie można, więc tylko do nóg jej przypadła, kręcąc ogonem i skomląc radośnie i grzbiet ocierając o jej czarną suknię.

...I szukam Go koło siebie. Wielu snem śmierci pomarli, co się wczora spać pokładli...

Westchnienie wyrwało się z piersi staruszce.

— Oj, nie długo tu już, nie długo na tym świecie przebywać! Siedmdziesiąt lat — to nie żarty. Już i nogi nie służą i sił z każdym dniem ubywa i pamięć słabnie. — Koniec się zbliża.

...My się jeszcze obudzili...

— Wkrótce przyjdzie taki dzień, że się nie obudzę, że spocznę na wieki tam na cmentarzu parafialnym, w cieniu kamiennego krzyża, który już tylu bliższych i najdroższych osłania. Bo i czas już po temu, oj, czas wielki!

— ...My się jeszcze obudzili, byśmy Cię, Boże chwalili. Amen.

— Niechaj pani obaczy, jakiego szczupaka dał Bóg dziś złapać — ozwał się głos męzki tuż obok.

Nadchodził z przeciwnej strony wysoki mężczyzna, w długich butach, niosąc spory ceberek z wodą, Zdjął czapkę, świecąc w słońcu łysiną i mówił dalej:

— Poszedł ja dziś jak świt bucze wytrząsać. W pierwszym — same raki siedzą. W drugim — jakichści płotek nalazło — paskudztwo! wziął, ta nazad w jezioro rzucił. A w trzecim — patrzę, cości dużego siedzi. Aż ot — ten szelma był wlazłszy. Ha, zdrowy szczupak!

Pani marszałkowa pochyliła się nad ceberkiem.

— Piękna sztuka! — rzekła. — I w samą porę, toż dziś pani Antoniowa przyjeżdża.

— Aha, wiem. Ja zaraz i pomyślał, że damy jutro na obiad. A ci z niego lepiej marynata zrobić — ci tak, do jakiego sosu?

— To zobaczymy, pomyślim, jak dogodzić. Niewiadomo, jaka tam zagranicą moda.

— Pójdęż ja teraz do lodowni jego zaniosę. A ci u pani klucze?

Pani marszałkowa wyjęła z kieszeni wielki pęk kluczy.

— A powiedz Aleksandrze, niech Werusia wcześnie ogień zapali w kawiarni i niech śmietankę spraży.

— A dobrze, powiem.

Rozeszli się. Józef pobrzękując kluczami ruszył ku dworowi i Dyanka za nim pobiegła. Pani marszałkowa okrążyła kuchenną oficynę i znalazła się na folwarku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do Anglii i Szwajcaryi, o tyle teraz szukają schronienia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Tyle podaje korespondent owego pisma ze szwajcarskiego Berna. Co się zaś tyczy anarchistów, wplątanych w zamach na Mac Kinley'a to w uzupełnieniu wczorajszej depeszy o aresztowaniu Emmy Goldmann, dodać należy, iż przyznała się, że spotkała go po raz pierwszy w domu niejakiego Izaaksa, znanego wydawcy ulotnych pisemek anarchistycznych, a następnie na dworcu kolei. Izaaks został uwięziony, podobnie jak niejaki Morris, gdzie Emmę Goldmann aresztowano.

Wedle ostatniego doniesienia „New York Heraldu“ z Buffalo, Czołgosz miał przyznać się do tego, że zamach na Mac Kinley'a ułożony był przez liczne grono spiskowców. Doniesienie to pozostaje w sprzeczności z innem, wedle którego policya amerykańska nie wierzy w spisek, a to na podstawie przy Emmie Goldmann znalezionych papierów. Zapewne nie długo będzie trzeba czekać na wyjaśnienie tej sprzeczności.

Wynik wyborów z miast.

Lwów. Głosowało 4078. Wybrani: **Romanowicz** (skoncentr.) 3410, **Michalski** (secesyon.) 3068, **Małachowski** (secesyonista), T. **Rutowski** (skoncentrowany) 2597, **Bojko** (ludowiec) 2276, **Piętak** (secesyonista) 2206. Inni kandydaci otrzymali: Byk 1705, Dzieślewski 1387, Lilien 1172, Stroynowski 780, Józef Weigel 441.

Przemyśl. Wybrany **Tarnawski** (skoncentrowany) 682 głosami na 690 głosujących.

Rzeszów. Wybrany 381 głosami **Jabłoński** (secesyonista).

Tarnów. Wybrany **Vayhinger** (skoncentr.) przeciw drowi Winkowskiemu (ludowcowi).

Stanisławów. Wybrany **Biliński** (konserwatysta).

Brody. Wybrany **Sala** (konserwatysta).

Drohobycz. Wybrany **Wiśniewski** (secesyonista).

Brzeżany. Wybrany **Schatzel** (secesyonista).

Kołomyja. Wybrany **Witosławski** (skoncentrowany).

Bochnia. Wybrany **Maiss** (secesyonista).

Pogórze. Wybrany **Maryewski** (secesyonista).

Nowy Sącz. Wybrany **Dunajewski** (konserwatysta) przeciw socyaliście drowi Lehmanowi.

Jarosław. Wybrany **Jahl** (skoncentr.) przeciw Kwiatkowskiemu.

Biała. Wybrany **Łazarski** (skoncentrowany) przeciw Binderowi (konserwatyście).

Tarnopol. Wybrany **Michałowski** (secesyonista) przeciwko Rusinowi Mydłowskiemu.

Stryj. Wybrany **Fruchtmann** (skoncentrowany) przeciw Rusinowi Warywodzie.

Sambor. Wybrany **Tomaszewski** (skoncentrowany) przeciw Steuermanowi (demokracie).

Sanok. Wybrany **Lipiński** (skoncentrowany) przeciw Jugendfeinowi (secesyonista).

Jasło. Wybrany Zygmunt **Jaworski** (secesyonista) przeciw Biechońskiemu (skoncentrowanemu).

Ruch wyborczy.

O poważnych nadużyciach podczas wczorajszych wyborów w Krakowie donoszą nam z różnych stron. W sprawie tej, jak nam donoszą, wniesione będzie podanie do Trybunału państwa. Szczegóły różnych szacherek z kartami legitymacyjnemi będą przedmiotem dochodzenia karno-sądowego.

Między innemi faktem jest stwierdzonym, że jednę z sal wyborczych zamknięto już o godzinie pół do piątej i nie wpuszczono do niej kilkudziesięciu wyborców. O godzinie 5 zamykano sale w ten sposób, że nie dopuszczono już do głosu tych wyborców, którzy do sali komisyjnej, z powodu natłoku, dostać się już nie mogli i zostać musieli w sali pobocznej. W ten sposób pozbawiono głosu kilkuset wyborców.

Nadto 7 sekcyj nie wystarczało dla blisko czterech tysięcy wyborców; wielu też, mniej cierpliwych, zrzekło się głosowania, nie chcąc godzinami czekać.

Gdyby nie te okoliczności, p. Jan Rotter byłby niechybnie wybrany posłem, a kto wie czy inni z kandydatów stańczykowskich byliby uzyskali absolutną większość głosów.

Statystyka wczorajszych wyborów nie daje pola konserwatystom do zbytniej radości. Pominąwszy bowiem nierozstrzygnięty jeszcze wybór z m. Krakowa, w którym skoncentrowani demokraci mieli zeszłej kadencyi dwa mandaty (Rotter i ś. p. Weigel) rzecz się cyfrowo przedstawia w sposób następujący:

Skoncentrowani demokraci zachowali 7 dotychczasowych mandatów. Są to mianowicie pp. Romanowicz i dr Rutowski (po drze Goldmanie) we Lwowie, dr Jahl w Jarosławiu, Witosławski w Kołomyi, dr Tarnawski (po drze Dworskim) w Przemyślu, dr Fruchtmann w Stryju i Vayhinger w Tarnowie. Zdobyli zaś trzy nowe mandaty, z czego dwa na secesyonistach demokratycznych, a jeden na konserwatystach, gdyż wyszli pp.: dr Łazarski w Białej przeciw konserwatyście drowi Binderowi, dyr. Tomaszewski w Samborze (po secesyoniście Słotwińskim) i Lipiński w Sanoku przeciw secesyoniście Jugendfeinowi. Mają więc dziesięć zamiast siedmiu mandatów.

Secesyoniści demokratyczni straciwszy 3 mandaty, pozostali z dziesięcioma. Z ich kandydatów bowiem ponownie wybrani zostali pp.: Michalski, dr Małachowski i dr Piętak we Lwowie, dr Maiss w Bochni, Wiśniewski w Drohobyczu, Jaworski w Gorlicach, Maryewski w Podgórzu, Jabłoński w Rzeszowie, Michałowski w Tarnopolu i Schätzel w Złoczowie.

Konserwatyści stracili mandat bialski i pozostali przy trzech: dra Dunajewskiego w Nowym Sączu, Sali w Brodach i dra Bilińskiego w Stanisławowie, naturalnie nie licząc trzech mandatów krakowskich.

Ludowcy wreszcie, którzy w zeszłej kadencyi mogli w każdej chwili liczyć na głos p. Soleskiego, należącego nawet luźnie do ich organizacyi, obecnie zdobyli już zupełnie swego w osobie p. Bojki.

Wybór ten zresztą ma osobne znaczenie: chłop wyszedł z miasta, chłop został wybrany w stolicy kraju i to większą liczbą głosów niźli minister, został wybrany bez zgromadzeń, bez agitacyi, bez żadnych środków pieniężnych, postawiony na cztery dni ledwo przed głosowaniem!

Prawdziwie wspaniały to odruch uczciwości przeciw obrzydliwym oszustwom wyborczym, jakiemi tym razem konserwatyści zapewnili sobie większość, a jakim uległ między innymi p. Bojko. Wspaniała to satysfakcya dla ludu polskiego za tyle zniewag i krzywd ze strony konserwatystów, za to obelżywe słowo, jakie mu panowie krakowscy pod adresem p. Bojki rzucili. Teraz niejako odbito obelgę i wtłoczono ją w gardło oszczercom! Konserwatyści chcieli się pozbyć za jakąkolwiek cenę p. Bojki ze Sejmu, a tymczasem on powraca tam z większą jeszcze chwałą, jako poseł stolicy kraju. I nie ulega wątpliwości, że godnie ją reprezentować będzie!...

Nie ma co mówić: Lwów tym razem spisał się poprostu ślicznie. Ten Lwów, którego zdrową i uczciwą duszę od dłuższego czasu rozmaici ludzie i rozmaite wpływy pokrywają pleśnią równocześnie i korupcyi i demoralizacyi, zdziczenia w stosunkach publicznych, i wreszcie obniżenia kulturalnego, jak świadczy sprawa ze „Złotem runem“, drgnął pod tą wstrętną skorupą i wybuchnął na zewnątrz szczerym, pięknym patryotyzmem. Bo wybór p. Bojki ze stolicy kraju jest czynem wysoce patryotycznym, jako akt prawdziwego, nietylko w słowach polegającego braterstwa z ludem.

Jak obalono p. Biechońskiego? Jak wiadomo, kontrkandydat p. Biechońskiego p. Jaworski otrzymał w Gorlicach znikającą mniejszość, bo zaledwo około 40 głosów, czyli 16 część ogólnej liczby. Pisma zaś konserwatywne przed wyborami przepowiadały mu zwycięstwo tylko pod warunkiem, jeśli zdobędzie w Gorlicach 100 głosów. Owóż musi każdego zdziwić, co się właściwie stało i jakim sposobem wymierzono wybór tak, aby p. Biechońskiego, mimo nadzwyczajnej popularności w Gorlicach i mimo, że Gorlice więcej mają i zawsze miały wyborców niż Jasło, nie dopuścić do mandatu?

Tajemnicę tę odsłania poczęści korespondencya z Jasła, jaką otrzymał „Kuryer Lwowski“ tuż przed wyborami. Korespondencya ta opiewa jak następuje:

„Iluż też macie w Jaśle wyborców — pyta mnie ktoś przed kilku dniami. Tylu, ilu będzie potrzeba — odpowiedziałem bez namysłu i miałem zupełną racyę.

„Wedle ordynacyi wyborczej sejmowej komisya reklamacyjna w kuryi miast, uprawniona jedynie do rozstrzygania reklamacyj wyborczych, składać się ma z burmistrza i z czterech członków, przez Radę miejską ze swego łona wybranych. Rzeczywiście też burmistrz jasielski dr Pawłowski zwołał w tym celu Radę miejską, lecz wybór komisyi z powodu braku kompletu do skutku nie przyszedł. Burmistrz nie uważał już za stosowne zwołać powtórnie Radę miejską, lecz sam wspólnie z hr. Michałowskim, Franciszkiem Polakiem i kilku jeszcze starościńskimi zausznikami utworzyli z siebie samozwańczą komisyę reklamacyjną wbrew wszelkim przepisom ustawy.

„Lista wyborców miasta Jasła, wyłożona do publicznego przeglądu w terminie reklamacyjnym, zawierała 440 uprawnionych do głosowania. Samozwańcza komisya reklamacyjna uznała wszakże, iż liczba ta może być za małą do przeprowadzenia kandydata komitetu centralnego. Wniesiono więc kilkadziesiąt fikcyjnych podań reklamacyjnych i na tej podstawie „komisya“ wpisała do listy kilkudziesięciu nowych wyborców przeważnie żydów, bądź wcale nieopodatkowanych, bądź zamieszkałych w innych gminach, a zatem nie mających w Jaśle prawa głosowania i t. p. Ale stało się. Sprostowana w ten sposób lista wynosiła już z końcem terminu reklamacyjnego 502 wyborców. Tak kazał hr. Michałowski.

„Ale nie koniec na tem. Już po upływie terminu reklamacyjnego, kiedy lista wyborcza stała się prawomocną i kiedy już nic w niej dopisywać nie wolno, spada jak grom z jasnego nieba wiadomość, iż w Gorlicach jest 712 wyborców. Co tu robić, rozpacz ogarnęła Michałowskiego. Ale w Galicyi jest na to prosty sposób, bardzo prosty. Położyliśmy się spać z 502 wyborcami, na drugi dzień z rana wstaliśmy z 715. Nie pytając się nikogo, przypisano przez noc przeszło 200 wyborców!...

„Oczywista, wybór posła na podstawie takiej listy wyborczej dokonany, musi być uważany za nieważny.“

Takiego zdania jest „Kuryer Lwowski“, takiego zdania jesteśmy my, i takiego zdania musi być każdy uczciwy człowiek. Ale tu będzie decydowała większość sejmowa, a w naszym Sejmie nie zdarzyło się, aby jaki mandat, zdobyty oszustwami, unieważniono. W najgorszym razie taki mandat niezweryfikowany czeka 6 lat, aż razem z Sejmem wygaśnie...

Nowy Sącz, 11 września. Uzupełniając mój telegram o wyniku dzisiejszych wyborów, donoszę bliższe szczegóły: O godz. 9 zrana ukonstytuowała się komisya wyborcza, której przewodniczył burmistrz Barbacki. Ze strony kliki kahalnej było aż sześciu naganiaczy, którzy ściągali żydów do głosowania. Dla tych wyborców sekretarz Grosser przy komisyi wystawiał karty legitymacyjne, które starosta podpisywał i doręczał nagonionym głosującym zaraz na dra Dunajewskiego. Burmistrz zaś wysyłał wszystkich policyantów po domach i sklepach żydowskich wyborców, aby sprowadzali do głosowania formalnie zapasowych ludzi. Nadto policya rozkazywała w Rynku wszystkim fiakrom pod różnemi groźbami, aby udali się do wyborczej sali Rady miejskiej i oddali głosy oczywiście na Dunajewskiego. Nie brakło w sali wyborczej także policyantów, inspektora policyi i żandarma z najeżonym bagnetem. Pomimo jednak tego wszystkiego, i pomimo, że wszyscy przełożeni tutejszych władz: skarbowej, pocztowej, gimnazyum i innych szkół ściągnęli swoich podwładnych do głosowania, na 1.100 uprawnionych wyborców było tylko 455 głosujących i z tych padło na dra Juliana Dunajewskiego 395 głosów, na Józefa Gutowskiego, redaktora „Szkolnictwa“, 1 głos, a na dra Alojzego Lehmanna (socyalista) 59 głosów i byłby jeszcze więcej dr Lehman głosów otrzymał, gdyby komisya wyborcza nie była wcale zamknęła głosowania o godz. 3 kwadranse na 2 — widząc, że się po prostu sypią z głosami na dra Lehmana kolejarze, którzy wcześniej nie mogli przybyć do głosowania. Dr Lehman wcale nie kandydował i nikt z tutejszomiastowych wyborców o jego kandydaturze nie wiedział, aż do dziś godz. 1 po południu, kiedy dopiero kolejarze zaczęli schodzić się do głosowania. Dr Dunajewski bez naganiaczy nie byłby otrzymał ani 50 głosów, albowiem nawet z samych urzędników, jeżeli który tylko mógł, uwolnił się od głosowania. — Dzisiejsze wybory wywarły na tutejszych mieszkańcach przygnębiające wrażenie, wszędzie tylko słychać: jeśliby dr Dunajewski chociażby trochę miał ambicyi, nie przyjąłby takiego mandatu, widząc najoczywiściej, że jest tutaj tylko narzucony i wyborcy tutejsi, którzy go wcale nie znają i przed którymi nie miał przez 18 lat odwagi stanąć i złożyć z swoich czynności poselskich sprawozdania — wcale nie chcieli i nie chcą mu powierzyć mandatu.

Krakowska wielka własność. Podpisani mają zaszczyt zaprosić Szan. wyborców z większej własności obwodu wyborczego krakowskiego na zebranie przedwyborcze, które się odbędzie w sali obrad krakowskiej Rady powiatowej (ulica Pijarska L. 1) w dniu 16 września b. r. o godzinie 3 po południu. *Karol Czecz, Jan Götz, Franciszek Paszkowski, Przecław Sławiński, Zdzisław Włodek, Antoni Wodzicki.*

Nowy Sącz. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanownych pp. wyborców do Sejmu z kuryj większych posiadłości obwodu sądeckiego, mamy zaszczyt zaprosić na przedwyborcze zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 16 września o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu. *Władysław Głębocki, Gustaw Romer.*

Proces toruński.

Zeznania kleryka z Pelplina, Bernarda Gończy, rzucają wielce charakterystyczne, a zarazem ujemne światło na sposób, w jaki władze niemieckie wydobywały zeznania z oskarżonych. Gończa, zgnębiony, opowiada słabym głosem, że w śledztwie poczynił zeznania dopiero po długiej walce wewnętrznej, gdy mu katecheta ks. dr Teitz oświadczył, że nie potrzebuje dochować przysięgi danej swoim towarzyszom. Przedtem jeszcze wezwał go do swojej kancelaryi dyrektor gimnazyum, dr Preuss, i usiłował zmusić go do zeznań, ale Gończa oparł się wówczas wszelkim namowom. Przewodniczący zapytał Gończę, czy czytywał polskie gazety, a gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, zauważył: „W takim razie marzysz pan także o odbudowaniu Polski, o czem w ostatnich czasach tak obszernie rozpisują się dzienniki polskie.“ Gończa odpowiedział, że sprawami politycznemi nie zajmował się ani w towarzystwie, ani po za niem. Następnie odczytano skonfiskowany list, pisany przez Gończę do współoskarżonego Józefa Dembieńskiego. W liście tym donosi Gończa kolegom, że znajduje się w przykrem położeniu. W danym razie da bliższe objaśnienia i przyśle kwit. Przewodniczący pyta, co to za kwit, a oskarżony, pośród śmiechu audytoryum, odpowiada: „Rachunek od krawca.“

Na dalsze pytanie przewodniczącego odpowiada Gończa, że skutkiem nacisku ze strony dyrektora dra Preussa chciał powiedzieć prawdę, ale wzbraniał się wymienić nazwiska, chyba, że go zmusi prowincyonalne kolegium szkolne. Wreszcie wyjawił nazwiska radcy regencyjnemu Steinau-Steinrück w Gdańsku. Dalej oświadcza oskarżony, że nie wie na pewno, czy ci, których wymienił, należeli istotnie do związku. Przewodniczący wymienia różne nazwiska oskarżonych i pyta Gończę, skąd wiedział, że oni byli członkami stowarzyszenia? Gończa odpowiada, że ich spotykał na posiedzeniach i wspólnie z nimi pracował. Pierwszy prokurator zapytał: Czy prócz tych należeli jeszcze inni do stowarzyszenia? Oskarżony: Przypuszczam, że i inni należeli, ale nie przypominam sobie nazwisk. Prokurator: Czy pan możesz wymienić więcej członków związku, których widziałeś w wąwozie? Gończa: Na pewno nie wiem, a na domysł nie chcę nikogo oskarżać.

Gimnazyasta, Konstanty Klin, który z powodu procesu nie mógł zasiąść do egzaminu dojrzałości, oświadcza, że wystąpił z Towarzystwa, obawiając się, ażeby go władza szkolna nie wydaliła, a gimnazyasta A. Gąsieniecki zeznał wyraźnie, że młodzież uczyła się języka polskiego i dziejów Polski, nie uprawiając wcale polityki.

Bernard Dembek, kleryk, również należał do stowarzyszenia i wygłosił raz odczyt o Mickiewiczu. Oświadcza na odnośne pytania przewodniczącego, że do towarzystwa przyjmowano także Niemców, znających język polski. Drugi prokurator: „Przecież nie zapytywano Niemców, czy chcą do towarzystwa należeć?“ Osk.: „Ponieważ nie przypuszczaliśmy, że chcą się uczyć historyi polskiej.“ Przew.: „Dlaczego panowie działaliście potajemnie?“ Osk.: „Żeby dyrektor o niczem nie wiedział, tem więcej, że zakazał gimnazyastom rozmawiać po polsku.“

Przesłuchani następnie współoskarżeni składają prawie jednobrzmiące zeznania, że należeli do towarzystw li tylko dlatego, ażeby się uczyć języka polskiego, wykluczonego ze szkoły.

Tak skończył się drugi dzień procesu. Trzeciego dnia udział publiczności był bardzo słaby, nie rozebrano nawet wyznaczonych 50 kart wstępu. — Wszyscy widzą, że prokurator przeholował i niewinne towarzystwa młodzieży szkolnej żądnej nauki i poznania dziejów ojczystych, wbrew bijącym w oczy dowodom uznał za niebezpieczne dla państwa związki. I znowu rozpoczęły się zeznawania, nie różniące się prawie wcale od poprzednich. Oskarżony A. Kozikowski zeznał, że w śledztwie grożono mu wydaleniem z gimnazyum, gdyby nie powiedział wszystkiego, co wie. Tak samo groził sędzia śledczy Alfonsowi Blachowskiemu, liczącemu 17 lat życia, i Antoniemu Marawskiemu, młodzieńcowi tegosamego wieku.

Oskarżony nauczyciel domowy Józef Sargalski (22 lat) oświadcza, że gimnazyum musiał opuścić, bo w przyszłym procesie „Dziennika Berlińskiego“ odmówił świadectwa. Zaszedł teraz fakt charakterystyczny. Przewodniczący poseł Grassmann pyta oskarżonego, czy Słowacki, o którym wspominał, był również członkiem stowarzyszenia. Powstaje śmiech, a Sargalski odpowiada, że Słowacki to poeta polski. W końcu swych zeznań zaznacza Sargalski z naciskiem, że sędzia śledczy Borowski powiedział mu, iż przysięga, którą wykonał, jest głupstwem („Mumpitz“).

Sensacyę wzbudził oskarżony Aleksander Markwitz, słuchacz medycyny w Gryfii, który oświadczył kategorycznie, że nie będzie zeznawał, ponieważ nie poczuwa się do winy. Przewodniczący przesłuchał kilku obwinionych, którzy zeznali bądź korzystnie, bądź obciążająco dla Markowitza, potem kazał odczytać jego mowę, którą miał wygłosić w rocznicę 3 maja, tudzież protokół jego zeznań, a wreszcie zapytał go powtórnie, czy będzie zeznawać. Markwitz odpowiedział stanowczo: „Nie“.

Kronika.

Kraków, 12 września.

Z „Czytelni dla kobiet“. W piątek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem „Czytelnia dla kobiet“ przyjmuje w swym lokalu znaną powieściopisarkę p. Marrené Morzkowską, bawiącą chwilowo w Krakowie. Pani Marrené wypowie przytem „Kilka uwag o kształceniu charakteru“.

Z powodu odpustu w Mogile, trwającego od dnia 14 do włącznie 21 b. m., będą kursowały między stacyami Czyżyny a Mogiła następujące pociągi osobowe: Odjazd z Krakowa do Mogiły o godz. 8 min. 40 rano i o godz. 1 min. 50 po południu. Przyjazd z Mogiły do Krakowa o godz. 1 min. 10 po południu i o godz. 7 min. 10 wieczór. Oprócz wyż wymienionych pociągów będzie w niedzielę d. 15 b. m. kursowała większa ilość pociągów osobowych między Krakowem a Mogiłą, a mianowicie: Odjazd z Krakowa do Mogiły o godz. 6 rano, o 9 min. 30 rano, o 11 min. 40 przed południem, o godz. 3 min. 55 po południu i o godz. 5 min. 30 po południu.

Przyjazd z Mogiły do Krakowa o godz. 10 min. 49 przed południem, o godz. 3 min. 23 po południu i o godz. 5 min. 9 po południu.

W kierunku do Kocmyrzowa połączenia w Czyżynach o godz. 9 min. 4 rano, o godz. 2 min. 18 po południu i o godz. 9 min. 28 wieczór.

Na tropie wielkiej kradzieży jest policya krakowska, ale dopóki śledztwo nie wyda konkretnych rezultatów, informacye, jakich władze udzielają w tej sprawie są dosyć skąpe. Wczoraj mianowicie inspektor policyi p. Br. Karcz aresztował jakiegoś młodego eleganckiego mężczyznę, który w jednym z krakowskich kantorów wymiany chciał zrealizować, a nawet część już zrealizował, papiery wartościowe różnej kategoryi, rozporządzając przytem znaczną gotówką, bo około 36.000 złr. Prawa własności gotówki, ani papierów nieznajomy mężczyzna nie umiał dowieść, wprawdzie numera papierów i obligacyj, odebranych aresztowanemu, nie zgadzają się z numerami, podanemi przez okradzionego we Lwowie bankiera Jonasa, ale bardzo być może, że tajemniczy pan, którego przytrzymała policya krakowska, nie jest obcym tej sensacyjnej kradzieży. — Śledztwo, które prowadzi radca Swolkien, trwa ciągle, prawdopodobnie przytrzymany w Krakowie jegomość należy do jakiejś większej bandy złodziejskiej, a nazywa się, o ile to jest prawdą, Fernando de Alvares.

Zasypany ziemią. Wczoraj wieczorem wezwano telefonicznie pogotowie Towarzystwa ratunkowego na dworzec kolejowy, gdzie w jednej z sal złożono robotnika, który uległ strasznemu wypadkowi. Mianowicie, przy kopaniu fundamentów pod nowy dworzec kolejowy w Wieliczce, usunęła się ziemia i przysypała robotnika Marcina Wąsika. Gdy nieszczęśliwego odkopano i dobyto, przekonano się, że ma zgruchotaną całą górną szczękę, złamane prawe udo i mnóstwo innych lżejszych obrażeń. Po pierwszym, prymitywnym opatrunku odesłano najbliższym pociągiem do Krakowa, skąd z dworca kolejowego, pogotowie ratunkowe odwiozło go zaraz na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Stan zdrowia nieszczęśliwego robotnika jest bardzo groźny.

Sprzeczka małżeńska, jaka wynikła wczoraj wieczór między małżeństwem Sobolewskimi w mieszkaniu ich nad Rudawą, skończyła się gwałtowną bójką, wśród której czuła żona tak silnie pobiła swego męża, Macieja Sobolewskiego, że go nietylko musiało opatrywać pogotowie Tow. ratunkowego, lecz nawet musiano przewieść biedaka do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Panią Sobolewską zaś zająć się ma władza, gdyż ma się tu już do czynienia z ciężkiem uszkodzeniem ciała.

Targując spodnicę za kilkadziesiąt centów w sklepie Diamanda, usiłowała zabrać sobie bez pieniędzy sztukę jedwabiu niejaka Anna Kurowska, znana już dobrze policyi krakowskiej z podobnych występów. Chwycona na gorącym uczynku przez „subjektkę“ pannę Schuldkind, oddana została w ręce policyi.

Ostrego napadu szału dostał wczoraj student K., uczeń VII klasy gimnazyum św. Jacka, a przyczyną tej nagłej choroby jest to, jak informują rodzinę koledzy, że K. padł przy poprawce z języka niemieckiego, wskutek czego musiałby powtarzać klasę VII. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego musiało odwieść biednego chłopca do szpitala na oddział obłąkanych.

Skrytobójcze morderstwo. W sprawie Jana Galosa i wspólników o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnioną na osobie ś. p. Zielińskiego w Porębie Żegota, odbywa się dzisiaj ponowna rozprawa przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiedli Jan Galos i Franciszek Przejczowski, obaj w Porębie Żegota zamieszkali — oskarżeni o to, że w nocy z dnia 27 na 28 listopada r. z., w Porębie, Przejczowski, nakłoniony przez Galosa, zastrzelił Antoniego Zielińskiego, strażnika lasowego. Przytem obaj oskarżeni są o zbrodnię kradzieży zwierzyny z lasów hr. Potockiego i zbrodnię usiłowanego oszustwa przez chęć wprowadzenia w błąd władzy. Akt oskarżenia i przebieg rozprawy pierwszej podaliśmy w 93 Nrze „Nowej Reformy“ z dnia 23 kwietnia b. r.; rozprawa dzisiejsza niewiele odbiega od pierwszej, obaj oskarżeni tłómaczą się i uniewinniają, składając zabicie Zielińskiego na nieostrożność w manipulacyi ze strzelbą.

Przy pierwszej rozprawie obaj obwinieni skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Obecna rozprawa odbywa się ponownie z tego powodu, ponieważ najwyższy trybunał uwzględnił zażalenie nieważności, wniesione przez obrońcę Galosa, adwokata dra Karola Łepkowskiego, oraz adwokata dra Feliksa Cesznaka, obrońcę Przejczowskiego.

Ponowne rozpisanie rozprawy nastąpiło dlatego, ponieważ przy pierwszej brało udział 13 przysięgłych, jak niemniej nie zadano przysięgłym pytań w kierunku zbrodni zabójstwa z § 140 u. k., oraz z § 335 u. k.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego, p. Turowicz, oskarża zastępca prokuratora Ptaś, a obronę prowadzą adwokaci dr Karol Łepkowski i Feliks Cesznak. Tak samo, jak do pierwszej rozprawy w kwietniu, wezwano 20 świadków i złożono moc aktów sądowych do odczytania, tak, że rozprawa trwać będzie do późnego wieczoru, a może nawet przeciągnie się do jutra.

Przypomnieć tu należy, że oskarżony Galos, po pierwszym wyroku, skazującym go na karę śmierci, w chwili gdy wychodził z sali rozpraw do więzienia, pchnął się silnie nożem, tajemnie w więzieniu od kogoś otrzymanym, i dłuższy czas w więziennym przeleżał szpitalu.

Ks. Mardyrosiewiczowi podwyższono karę. Mianowicie sąd krajowy wyższy obradował wczoraj nad sprzeciwem prokuratora i podwyższył ks. Mardyrosiewiczowi karę z 8 miesięcy zwykłego na $1^{1}/_{2}$ roku ciężkiego więzienia.

Z teatru lwowskiego. Dyrekcya teatru wystawia w najbliższym czasie „Ponad siły“, dramat Björnsona w przekładzie Jana Kasprowicza — i „Pocałunek“, operę Smetany.

Hr. Stanisław Badeni — jak donoszą pisma lwowskie — wyprowadził się już w tych dniach z prywatnych apartamentów w gmachu sejmowym. To znaczy, ściślej mówiąc, wyniesiono z nich tylko niektóre przedmioty, będące prywatną własnością hr. Badeniego, a nie należące do inwentarza krajowego. Hr. Badeni bowiem mieszkał stale w pałacu swoim przy ul. Trzeciego Maja. Tylko na czas sesyj sejmowych, ażeby być jeszcze bliżej ogniska prac Sejmu, wprowadzał się do gmachu sejmowego.

Nowy Sącz, 11 września. Kapitan inżynieryi, p. Mai, z Krakowa, przydzielony tu do dozoru nad budową koszar dla pułku obrony krajowej ze strony wojskowości, zmarł dziś nagle, tknięty apopleksyą. — Kierownictwo tej budowy objął architekt, p. Chołoniewski ze Lwowa, za inicyatywą Wydziału krajowego.

Trzy bataliony obrony krajowej przybędą do nas w tych dniach i na razie umieszczone będą w gmachach, gdzie przedtem mieściły się sądy.

Ze sfer adwokackich. „Gazeta Lwowska“ donosi, iż orzeczeniem Rady dyscyplinarnej lwowskiej Izby adwokackiej, został p. Józef Hovorka, adwokat krajowy w Lubaczowie zasądzony na karę zawieszenia adwokatury na przeciąg pół roku.

Smiertelny wypadek. Z Brzozowa donoszą: Pięćdziesięcioletni włościanin Czarnota z Wołodza, wracając onegdaj około godziny 9 wieczorem z Niewistki czółnem przez San, wypadł z niego i utonął.

Myślenice, 11 września. Staraniem wiceburmistrza p. Pitali i p. Nowickiego sprawiono sztandar dla cechu majstrów piekarskich, którego poświęcenia dokonał ks. prałat Branka w niedzielę dnia 8 b. m. Rodzicami chrzestnymi byli: burmistrz Pindela z panią Pitalową, p. Wątorski z panią Święchową, dr Kutrzeba z panią Guniową i p. Nowicki z panią Stankiewiczową. Po wbiciu gwoździ pamiątkowych odbył się w sali Rady miejskiej wspólny obiad, na którym był także szereg gości z Krakowa.

Komisya teatralna w Warszawie. Z rozporządzenia generał-gubernatora utworzono komisyę do spraw teatrów rządowych w Warszawie pod przewodnictwem pomocnika generał-gubernatora warszawskiego, generała Puzyrewskiego. Do komisyi należeć będą: naczelnik kancelaryi generał-gubernatora Mienkin, przyszły prezes dyrekcyi teatrów, wiceprezes dyrekcyi teatrów, Vacqueret, b. prezes dyrekcyi teatrów, generał Iwanow, oraz Leopold Kronenberg. Nadto komisya ma prawo zapraszania na posiedzenie innych osób, których udział w pracach komisyi uzna za pożyteczny w tym lub innym zakresie.

Strejk w centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu wybuchnął wczoraj pomiędzy dyetaryuszami z oddziału dla spisu ludności. Dyetaryusze ci pobierają dziennie 2 złr. 10 ct. i mieli dotychczas obowiązek dostarczyć dziennie co najmniej 1800 załatwień. Za nadwyżkę otrzymywali miesięcznie premię w kwocie 2 złr. Obecnie zażądał od nich szef oddziału, ażeby dawali dziennie za to samo wynagrodzenie 2200 załatwień, a w oddziałach: polskim i włoskim 2500. Dyetaryusze oświadczyli po naradzie, że będą na przyszłość dawać 2000 załatwień, a w oddziałach: polskim i włoskim 2200, nie żądając podwyższenia płacy, ale szef biura odrzucił ich propozycye. Skutkiem tego dyetaryusze przystąpili w liczbie 200 do strejku.

Samobójstwa w koszarach. W Czesklej Lipie odebrało sobie w ostatnich dniach życie trzech żołnierzy. Dnia 9 b. m. zastrzelił się szeregowiec z pułku piechoty Böhm z obawy przed karą za drobną kradzież. Tego samego dnia odebrał sobie życie rezerwista Hohlfeuer, ojciec trojga dzieci, z niechęci do służby wojskowej. Dnia 10 b. m. zastrzelił się podoficer rachunkowy Kretschmar. Wszyscy trzej należeli do 94 p. p.

Modnemi w Paryżu stają się stroje „Empire“, które dotychczas używane były tylko na balach i w salonach. Obecnie nosić je będą panie także poza domem, a wtedy długi płaszcz okrywać będzie suknię w kształcie tuniki. Wielki kapelusz „à la Gainsborough“ będzie uzupełnieniem tej nowej toalety, która bulwarom paryskim nada odmienną cechę. Równocześnie ma pójść gorset do składu rupieci, ma pójść, ale czy rzeczywiście pójdzie, to wielkie pytanie.

Pensyonat przemytniczek. Straż graniczna na granicy szwajcarsko-włoskiej w miejscowości Moslianicco uwięziła cały pensyonat panien, które, idąc parami, jak na szanujący się pensyonat przystało, używały przechadzki. W kieszeniach panien, w liczbie 40, znalazły się cygara i papierosy w bardzo znacznej ilości. Pensyonat, oddawna podobno trudniący się przemytnictwem, został oskarżony i wydany przez jedną z byłych wychowanic. Wszystkie pensyonarki wraz z nauczycielkami uwięziono.

Skandaliczne sceny na wyścigach. Onegaj na torze wyścigowym w Budapeszcie po drugim biegu powstały skandaliczne zajścia, skierowane przeciwko porucznikowi Szemeremu, który jechał na klaczy hr. Teodora Andrassy'ego „Anita“. Publiczność, która w totalizatorze silnie bardzo obstawiła „Anitę“, podejrzywała porucznika Szemerego, że naumyślnie dał się pobić. Skutkiem tego powstał ogromny tumult z okrzykami przeciwko Szemeremu. Zajście zaczęło przybierać tak groźne rozmiary, że wreszcie musiała wkroczyć żandarmerya dla przywrócenia porządku.

Zakony we Francyi. Kartuzi oświadczyli stanowczo, że nie poddadzą się nowej ustawie i nie wniosą podania o państwową autoryzacyę. Kartuzi z Grande Chartreuse mają wywędrować do Austryi, a mianowicie osiąść w Karyntyi i tam przenieść

fabrykacyę swojego słynnego likieru. Zakon ten powołuje się na dekret Ludwika XVIII z r. 1817, który tylko upoważnił dwóch zakonników do zarządu nieruchomościami w Grande Chartreuse. Kartuzi oświadczają, że wniosą podanie o autoryzacyę tylko wówczas, jeżeli otrzymają rozkaz od papieża, lecz rozkaz podobny dotychczas nie nadszedł z Rzymu. Również Benedyktyni i Benedyktynki mają zamiar opuścić Francyę, a Karmelitanki już w tych dniach wyemigrują do Belgii, Holandyi, tudzież na wyspę Jersey. W klasztorze Benedyktynów w Ligugé przebywa znany pisarz Huysmans, który zamierza osiąść na przyszłość w Paryżu, na lewym brzegu Sekwany, gdzie panuje większy spokój.

Na przyjęcie cara we Francyi wyasygnował rząd przeszło 2 miliony franków. Ministerstwo wojny otrzymało do rozporządzenia 1,332.600 franków; ministerstwo spraw zagranicznych 529.400 fr.; a ministerstwo marynarki 238.000 fr. Należą do tego również koszta obsadzenia toru kolejowego, którym car jechać będzie.

Kongres lekarzy egipskich. Od dnia 10 do 12 grudnia r. b. odbędzie się po raz pierwszy w Kairze kongres lekarzy egipskich, na który otrzymają też zaproszenia wybitniejsi lekarze europejscy. — Przedmiotem prac kongresu, którego protektorem jest kedyw, będą głównie objawy chorób, panujących najczęściej nad Nilem, jak gorączka żółciowa, cierpienia wątroby — i sposoby ich leczenia. Nadto kongres zajmie się ustanowieniem odpowiednich środków sanitarnych w celu skutecznego zapobiegania epidemiom, dziesiątkującym ludność Egiptu.

W Berlinie panuje ogromne oburzenie na stosunki, panujące w tamtejszem schronisku dla pozbawionych dachu. Przedwczoraj w nocy udali się dwaj socyaliści: radca miejski Hoffmann i przywódca robotników Schulz do schroniska, przebrani w znoszone suknie biedaków. Zaraz na wstępie wyrzucono obydwóch za drzwi, a dopiero przed samem zamknięciem bramy przyjęto ich razem z 60 innymi nędzarzami. Wszystkich zaprowadzono do kąpieli, gdzie panowało takie zimno, że nikt nie chciał się kąpać. Dozorcy wezwali ich, ażeby się porozbierali, a gdy zziębnięci biedacy odmówili, dozorcy pobili ich i wygnali ze schroniska. Schulz i Hoffman, którzy dla zbadania stosunków chcieli pozostać, oświadczyli, że będą się kąpać, ale dozorcy pobili ich i również wypędzili. Znieważeni tak brutalnie zażądali rozmowy z inspektorem, a wtedy dozorcy obili ich znowu i wyrzucili. Hoffmann powrócił z policyantem i oświadczył wobec jednego z urzędników schroniska, że jest radcą miejskim. „To może każdy powiedzieć" — odrzekł urzędnik i Hoffmanna ponownie wypędzono. Radca udał się do komisarza policyi, który z nim przyszedł do schroniska i urzędownie skonstatował wszystkie te nadużycia. Gdy nazajutrz Hoffmann przechodził koło schroniska, jeden z dozorców zelżył go słownie. Sprawę tę oddał Hoffmann na drogę sądową, a rada miejska również ma się nią zająć.

Kongres dla kryminalnej antropologii obraduje obecnie w Amsterdamie. Profesor wydziału lekarskiego w Wiedniu, Benedict, wygłosił odczyt, w którym podał wytyczne kierunki dla badania wszystkich zjawisk ze świata zbrodniarzy. Prof. Benedict postawił sobie za zadanie wynaleść podstawową formułę psychologiczną dla wszystkich objawów życiowych i określić stosunek tej formuły do kryminalistyki. Dotychczas [illegible] kryminalistyczne pewnym czynnikom, [illegible] p. przyrodzony pociąg do zbrodni, przypisywały [illegible] wielkie, czasem nawet wyłączne wpływy, [illegible] prof. Benedict oświadczył, że należy czynniki owe zbadać pod względem ich właściwej wartości, a dopiero potem na tej podstawie zbudować nową teoryę o zbrodniach. Profesor Piotr Dorado z Salamanki mówił o pedagogicznych celach kary, która powinna mieć na celu poprawę zbrodniarza a nie zemstę. Dyrektor zakładu dla obłąkanych w Mons, dr Morel, wygłosił odczyt o recydywistach, którzy, jego zdaniem, są ludźmi zwyrodniałymi. Kryminalistyka powinna mieć co do nich głównie na celu zapobieganie zbrodniom na przyszłość.

Podarki dla nowonarodzonego. Już teraz Holandya przygotowuje dary dla przyszłego dziecka swej modziutkiej, niedawno zamężnej królowej. Niemal każda kobieta szyje jakąś drobnostkę, która powiększy wyprawkę dziecięcą. Na kosztowne podarunki sadzą się wpływowe damy miast holenderskich. Żony ministrów podadzą poduszkę. W niej spocznie dziecko zaraz po narodzeniu. Potem na srebrnej tacy dziecko zostanie przedstawione ministrom, którzy stwierdzą jego płeć i spiszą akt urodzenia. Panie z arystokracyi zamówiły wspaniałą, srebrną kołyskę. Z jednej strony kolebki wznosi się anioł, z drugiej dziecko naturalnej wielkości. Po bokach są herby Holandyi.

Nowe szkła powiększające. Wiadomą jest rzeczą, że działanie naszych szkieł powiększających jest zależne od siły łamania promieni, którą nihilują tylko niektóre substancye, jak n. p. dyament. Powiększające szkła, zrobione z dyamentu, działają zatem o wiele lepiej. Zastosowanie ich jednakże w praktyce z wielu powodów jest wzbronione. Gdyby się zatem znalazł materyał, któryby posiadał większą siłę łamania światła, a był niezbyt drogi, to niewątpliwie wpłynęłoby to znacznie na ulepszenie wszystkich mikroskopów i lunet. Niemiecki organ dla drobnego przemysłu i handlu donosi, że udało się złożyć tanio taki przeźroczysty materyał, którego skład dotąd jest tajemnicą wynalazcy. Substancya ta posiada podobno dwa razy większą siłę powiększającą, niż dotychczas w tym celu używane materyały.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty nadał Franciszkowi Jaworczykowskiemu, nauczycielowi szkoły ćwiczeń męskiego seminaryum nauczycielskiego w Sokalu, posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu; zamianował Jana Motaka, zastępcę nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie, nauczycielem szkoły ćwiczeń w tym zakładzie; Jadwigę Filipniównę, pomocniczą nauczycielkę w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie, nauczycielką szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu; przeniósł Piotra Budzińskiego, nauczyciela szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Samborze, w tym samym charakterze służbowym do męskiego seminaryum nauczycielskiego w Sokalu.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 12 września: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę 14 września: „Gioconda", tragedya w 4 aktach Gabryela d'Anunzio, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

W niedzielę 15 września: „Burza", baśń dramatyczna w 6 obrazach z epilogiem W. Szekspira.

Z kalendarza. W piątek 13 września: Eulogiusza b. i Amatusa b.; w sobotę 14 września: Podwyższenie św. Krzyża; w niedzielę 15 września: Imienia N. M. P. i Nikomedesa m.

Wschód słońca dnia 13 września o godzinie 5 min. 17, zachód o godzinie 5 minut 56; długość dnia godzin 12 minut 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 września pogodnie — termometr doszedł od 5·6 do 16·8 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 12 września o godz. 7 rano stan barometru 744·2 mm, termometru 6·6 C.

Wiatr wschodnio-południowy.

Dramat w Monastercu przed sądem.

Sanok, 11 września.

Rozprawy dzień czwarty, we wtorek był dniem pierwszym, gdy proces nabrał wprost tragicznego kolorytu. Już nie dwudziestu chłopów stało w dniu tym przed sądem oskarżonych o gwałt itd., ale leśny Wiśniewski, który z tyłu strzelał do chłopów.

Z zeznań świadków wybieramy tylko te, które sprawę oświetlają jasno.

Leśny Pencak, na którego powołał się Wiśniewski, nie potwierdził wcale tego, co chciał Wiśniewski. Z powodu Wiśniewskiego przyszło do tak ostrych starć między przewodniczącym a obrońcą, że dr Iskrzycki zagroził złożeniem obrony, a dr Nebenzahl wołał głośno: Czemu Baran jeszcze w areszcie, wszak on niewinny.

Wreszcie przyszło do ostrej utarczki między oskarżonym a leśnym Fedakiem, który w czasie zajścia wywijał bagnetem i poranił ludzi. Oskarżeni wykazywali, że Fedak prowokował całe zajście swoimi napadami na spokojnych chłopów.

Rozprawa wtorkowa popołudniowa rozpoczęła się od nagany dr Iskrzyckiemu i upomnienia drowi Nebenzhalowi, a skończyła się wykryciem strasznej prawdy.

Stefan Gerbicz i wójt Mikołaj Gerbicz zeznali, że Wiśniewski leśniczy chwalił się, iż on zastrzelił trzecim strzałem Kiłyka. Było coś tragicznego w prostem opowiadaniu młodego Gerbicza. Głosem wolnym, widocznie gdzieś z głębin mózgu dobywającym się, opowiadał on słowo po słowie — ciężkie, druzgocące oskarżenie Wiśniewskiego leśnego. Wiśniewski był złym duchem dworu, biegał jak ogar wszędzie, gotów ukąsić każdego chłopa.

Stefan Gerbicz opisywał chałupę Wiśniewskiego, opisywał oczekiwanie żony, przybycie Wiśniewskiego, jego szaloną nerwowość, kopanie psa, a wreszcie wyznanie strasznej prawdy: „Że Kiłyka żandarm przestrzelił, on się podniósł, chwycił za kół, a ja go „benc"! i Kiłyk stał się trupem!"

Była to chwila głębokiej ciszy. Zawezwany do konfrontacyi Wiśniewski stanął, jak trup blady, o zapadłych oczach. Nie był to Wiśniewski, co wczoraj, butnie wskazywał na tych biednych chłopów, że to buntownicy, ale Wiśniewski, któremu strach odjął mowę, któremu włosy dębem stanęły.

Trybunał odmówił „na razie" wnioskowi obrony Iskrzyckiego, by Wiśniewskiego odprowadzić do sędziego śledczego zarezerwował dalsze kroki, aż do przesłuchania reszty świadków.

Lecz bądź co bądź straszna Nemezis zemściła się na Wiśniewskim. On, co winien jest krwi tylu ofiar.

Na salę wchodzi p. Stefan Gerbicz, 27 lat, Rusin, wolny. Mówi jeszcze jak młody chłopak, wygląda młodo.

Przew.: Czyś był w tem jak strzelali?

Czy tyś słyszał, że Wiśniewski zastrzelił Kiłyka?

Swiadek: On to powiedział do mnie, ja robiłem u niego, czekałem na pieniądze, żona jego kazała mi czekać, rąbać drwa, patrzyła ciągle na zegarek w nocy, mówiąc „jeszcze go nie ma". Wtem on wpada do chaty, zawiesił strzelbę, pyta, gdzie pies, zawołał psa — kopnął psa, poszedł za psem, żona powiedziała: O coś tam było! Przyszedł nazad. Pytał czy wszystko zrobiłem?

Pyta żona jego: Co się stało. Już 3 nieboszczyki. Ty mdlejesz teraz, a jakbyś widziała, tobyś i ty została. Hryć Kiłyk i Pawło Kiłyk zabici. Zandarm naprzód strzelił do Kiłyka, a on się zerwał, jeszcze leśnego pałką. Ja naciągnął kurek i benc w niego. On się wtedy przewrócił. Ja na to nic nie mówił. Powiedział jeszcze: Miał ja poledz z ich ręki, to lepiej niech oni z mojej.

Przewodniczący przywołuje Wiśniewskiego.

Przew.: O której pan przyszedł do domu?

Świadek: Nie mogę powiedzieć. (Cisza).

Przew.: Czy pan po drodze gdzie nie wstępował?

Swiadek: Nie.

Przew.: Czy pan zastał tego chłopca?

Swiadek: Zastałem.

Obr. dr Iskrzycki: Proszę w tej chwili Wiśniewskiego odstawić do sędziego śledczego, ale nie do Duketa. Proszę również, by Wiśniewski się nie wydalał.

Obr. dr Nebenzahl, ponieważ okazało się, że Wiśniewski dopuścił się zbrodni skrytobójczego morderstwa, prosi o kroki w tym względzie.

Prok.: Wnioski uważam za przedwczesne.

Obr. dr Iskrzycki: Jako zastępca poszkodowanych mam prawo podnieść to oskarżenie i proszę o uchwałę.

Po przesłuchaniu dwu jeszcze świadków, trybunał odmówił narazie wnioskowi obrony, aby aresztować natychmiast podleśniczego Wiśniewskiego, poczem rozprawę odroczono do środy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Uszczuplony z początkiem bieżącego sezonu zastęp sił artystycznych naszego teatru, zyskał częściową kompensatę przez pozyskanie p. Stanisławy Wysockiej z teatru poznańskiego, przedstawicielki ról salonowych i dramatycznych. — Pochlebna opinia o talencie artystki obudzała żywą ciekawość sfer teatralnych i publiczności, która licznie pospieszyła na wczorajszy pierwszy występ nowej bohaterki dramatycznej w „Sobótkach" Sudermanna.

Skomplikowana pod wielu względami rola Maryjki, nosząca wybitne piętno nowoczesnego stylu, należy do kategoryi kreacyj scenicznych, mogących być ogniową próbą dla ujawnienia skali talentu i środków technicznych, jakiemi dana artystka rozporządza. Stwierdzić możemy z żywem zadowoleniem, że artystka z zadania wysoce odpowiedzialnego wywiązała się bardzo dobrze. Szare rysy, jakiemi autor wyposażył tę zagadkową pod względem psychologicznym postać, oddała p. Wysocka z wytworną miarą artystyczną, z powściągliwem użyciem środków, zmierzających do spotęgowania scenicznego wrażenia roli, z wielkiem skupieniem się i jednolitością w utrzymaniu ogólnego roli konturu.

Bylibyśmy może woleli, gdyby Marijka w pierwszych scenach mniej dramatycznie była nastrojoną, gdyby w jej pierwszych odezwaniach się i zachowaniu nie dźwięczała tak wyraźnie nuta tragiczna, gdyż dopiero późniejsza akcya usprawiedliwia i rozwija dramat, niemniej jednak pojęcie i opracowanie roli uderzało bogactwem rysów, które spotęgowała świetnie oddana scena aktu trzeciego, gdy biedne dziewczę pod wpływem suggestyi psychicznej i wpływów moralnych rzuca się w objęcia Jerzego. Siła namiętnego, długo tajonego uczucia wybuchała tu z całą potęgą i istotnie tą sceną osięgnęła artystka kapitalny sukces, który usprawiedliwia w pełni pochlebne o talencie p. Wysockiej opinie. Życzymy artystce, aby w dalszych występach zawsze życzliwe zdobyła przyjęcie, jak to, które towarzyszyło pierwszemu jej występowi.

Przygotowanie wznowienia „Sobótek" było starannem a gra artystów zupełnie poprawną. Jako partner p. Wysockiej zdobywał zasłużone oklaski p. Mielewski w roli Jerzego i p. Senowska w roli starej żebraczki. Bardzo dobrym przedstawicielem roli starego Vogelreutera był p. Zawadzki, niemniej zadowalniała p. Jutkiewicz, która bez zarzutu wywiązała się z wdzięcznej roli Trudy Vogelreuter, grywanej poprzednio z dużym wdziękiem przez młodziuchną p. Czechowską. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje na rok 1902 dostawę następujących materyałów: 382.000 kg. różnych surowych odlewów żelaznych, 8.000 kg. leizny stalowej (stahlgussbestandtheile) dla parowozów, 3.100 kg. leizny miękiej (Weichguss) do wozów, 9.900 kg. płyt i blachy miedzianej, 6.710 kg. rur miedzianych, 7.250 kg. nadstawek miedzianych do rur płomiennych, 11.625 kilogramów miedzi w okrągłych sztabach, 940 kg. drutu miedzianego, 21.200 kg. cyny Bancza, 10.750 kg. haków do ciągła wozowego (Zughaken), 2.950 kg. zderzaków wagonowych i parowozowych, 1700 sztuk sprzęgieł wozowych, 45 sztuk haków nożycowych do sprzęgła (Scheerhaken), 5.800 kg. resorów, 40.200 kg. sprężyn (Volut-Feder), 19.350 kg. części składowych sprzęgieł wozowych, 1075 sztuk [illegible] do hamulców pneumatycznych (Vacuumbremse), jakoteż metali i wyrobów [illegible] blachy mosiężnej plomb z [illegible] i różnych tablic z lanego [illegible] dla wagonów.

Oferty należy wnosić do dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie najpóźniej do dnia 1 października b. r. godz. 12 w południe.

Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

— Stan rannego prezydenta Mac Kinley'a stale się polepsza. Lekarze, pielęgnujący chorego, naradzali się wczorajszej nocy nad biuletynem, jaki należałoby wydać. Wreszcie rano wydano ów biuletyn, który opiewa, że stan zdrowia prezydenta nie uległ zmianie. Biuletyn dodaje, że gdy po zamachu dokonaną została operacya, przeoczono, iż kula porwała ze sobą kawałek sukna z ubrania prezydenta. Kawałek ten został pod skórą. Gdy to spostrzeżono, sukno wyjęto, lecz skutkiem tego powstało lekkie zapalenie, musiano więc usunąć kilka szwów z rany i częściowo rozsunąć ponad nią skórę.

Wypadek ten nie może za sobą pociągnąć dalszych komplikacyj, lecz lekarze podają go do publicznej wiadomości, nie chcąc cośkolwiek z przebiegu kuracyi ukrywać. Przez roztwarcie górnych brzegów rany, proces gojenia się jej zostanie cokolwiek powstrzymany. — Prezydent otrzymał wczoraj po raz pierwszy po zamachu do spożycia ekstrakt mięsny.

Następny zaś biuletyn zaznacza, że po wczorajszem opatrzeniu rany nastąpił stanowczy zwrot ku lepszemu w stanie zdrowia prezydenta.

Lekarze, którzy chętnie udzielają dziennikarzom informacyj, twierdzą, że Mac Kinley wyzdrowieje, jeżeli nie zajdą jakieś nadzwyczajne komplikacye. To „jeżeli" stanowi w każdym razie warunek, o który pomyślny przebieg kuracyi rozbić się może w danym razie.

Wybory w Krakowie.

Wybór czwartego posła do Sejmu z m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek d. 16 b. m.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 12 września. Po wyborze p. Bojki odbyły się wczoraj wieczorem manifestacye. — Z ratusza o godzinie pół do 11-stej tłum wielki ruszył z rynku, śpiewając pieśni: „Bartoszu!" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Przed redakcyami „Kuryera Lwowskiego" i „Wieku XX" wznoszono okrzyki. Następnie odbył się bankiet w restauracyi Orłowskiego, Bojko, który bawi tu od dwu dni, był przedmiotem gorących owacyj.

Na niedzielną uroczystość 25-lecia kolei Leluchowskiej przybędzie z Wiednia minister Wittek.

Właścicielka 6-klasowego gimnazyum żeńskiego, p. Strzałkowska, zamienia je na 8-klasowe z programem zupełnie takim, jaki mają męskie.

Stanisławów, 12 września. Grono niezawisłych wyborców, oraz poszczególni obywatele wysłali do Bojki telegramy gratulacyjne.

Kołomyja, 12 września. Dziś w nocy o godzinie 1·30 powstał w śródmieściu, w dzielnicy, zamieszkałej przez żydów, w domu Krisowej pożar, który z nadzwyczajną szybkością, przy sprzyjającym mu wietrze, przeniósł się na obok znajdujące się domy. Niebezpieczeństwo groziło niemal całej dzielnicy żydowskiej, jednak dzięki nadludzkim prawie wysiłkom tutejszej straży pożarnej i załogi wojskowej, udało się pożar około godziny 5 rano zlokalizować. Zgorzało dziewięć domów mieszkalnych obok ubocznych budynków, a 30 rodzin zostało pozbawionych dachu. Szkoda w znacznej części ubezpieczona wynosi 50.000 koron.

Wybory z Izb handlowych.

Kraków. Posłem sejmowym z Izby handlowej w Krakowie został dziś po południu wybrany dr Arnold Rappaport 19 głosami (t. j: jednogłośnie).

Lwów, 12 września. Upadek dra Byka w m. Lwowie sprawił, iż zgodzono się na dzisiejszym konwentyklu w Izbie handlowej lwowskiej, aby odstąpić od zasad kompromisu i mimo, że Izbę tę w parlamencie teraz reprezentuje żyd, wybrać do Sejmu także żyda. Wobec tego przy dzisiejszem głosowaniu na 28 głosów dr Kolischer otrzymał 16, Ciuchciński 11, Piepes 1. Wybrany posłem dr Kolischer.

Brody, 12 września. Wyniku dotąd niema, jednak dr Loewenstein ubiega się tu bez kontrkandydata.

Wiedeń, 12 września. Prezydent ministrów, jako minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrami handlu, rolnictwa, skarbu i sprawiedliwości nadał pp. Lamarche, Hagenowi, Wenckemu, jakoteż p. M. H. Reichowi w Dukli pozwolenie na utworzenie akcyjnego stronnictwa z siedzibą w Dukli pod nazwiskiem: „Akcyjne Towarzystwo naftowe Beskid". Statuty minister zatwierdził.

Wiedeń, 12 września. Pojutrze odbędzie się pierwsza po wakacyach rada ministeryalna, w której wezmą udział wszyscy ministrowie.

Wiedeń, 12 września. Cesarz wyjechał dziś na manewry 14 i 13 korpusu do Węgier.

Pilzno, 12 września. Czescy narodowi socyaliści mieli dziś wieczorem odbyć zgromadzenie, na którem poseł Fressl miał mówić o reskrypcie z dnia 18 grudnia 1871. Władze nie pozwoliły jednak na zgromadzenie.

Zagrzeb, 12 września. Ban powrócił.

Sejm kroacki zwołanym być ma na krótką sesyę z końcem października, w celu wyboru deputacyi do Sejmu węgierskiego.

Frankfurt, 12 września. Odbył się tu wczoraj po południu pogrzeb Miquela w sposób bardzo uroczysty.

Paryż, 12 września. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau przyjął biskupa z Grenoble, który przemawiał w sprawie Kartuzów. Minister oświadczył, że klasztor Kartuzów należy do kongregacyi i poddać się musi warunkom ustawy z r. 1901.

Camden (Stan New Jersey), 12-go września. Aresztowano tu anarchistę nazwiskiem Stone, podejrzanego o udział w zamachu na prezydenta Mac Kinleya.

Car pod Gdańskiem.

Gdańsk, 12 września. Wczoraj eskadra niemiecka w liczbie 24 statków oczekiwała przybycia cara pod przylądkiem Hela, ustawiona w dwie linie, między któremi znajdowała się szeroka przestrzeń. Jednę z linij stanowiły statki dywizyi, która z Chin powróciła.

Jacht „Sztandart" z carem Mikołajem na pokładzie przybyć miał rano do odnogi Gdańskiej, przybył jednak około godziny 3 po południu z powodu zepsucia się maszyny w drodze.

Podczas rewii eskadry pierwszy płynął jacht cesarza Wilhelma „Hohenzollern". Eskadra przywitała monarchów, którzy objechali obydwie linie statków, strzałami. Rewii sprzyjała jak najpiękniejsza pogoda.

Na morzu znajdowało się mnóstwo statków prywatnych, lecz gęsty kordon łodzi strażniczych nie pozwalał im się zbliżać do eskadry.

Gdańsk, 12 września. Car Mikołaj, po przybyciu do zatoki przy przylądku Hela, udał się na pokład jachtu „Hohenzollern" wraz z orszakiem, w którym znajdował się hrabia Lambsdorff, gdzie go powitał cesarz Wilhelm.

Na jachcie cesarza niemieckiego odbyło się śniadanie, w czasie którego car pił w ręce hr. Bülowa, gen. Schlieffena, oraz wiceadmirałów Hollmanna i Tirpitza, cesarz zaś niemiecki pił w ręce w. ks. Aleksego generał-admirała floty rosyjskiej, oraz hrabiego Lambsdorffa, gen. Frederiksa i przybocznego lekarza, dra Hirscha.

Gdy jacht „Hohenzollern" podpłynął na wysokość przylądku Hela, powstano od stołu i w obliczu obu monarchów odbyła się parada okrętów wśród okrzyków „hurra" wznoszonych przez załogę i przy dźwiękach hymnu rosyjskiego. Następnie jachty cesarskie zarzuciły kotwicę, a admirałowie i komendanci okrętów zjawili się na pokładzie „Hohenzollerna", celem odbycia defilady. Car miał na sobie admiralski uniform niemiecki, cesarz niemiecki zaś rosyjski mundur. Car zwiedził kilka niemieckich statków.

Berlin, 12 września. Uwagi dzienników o spotkaniu się cesarzy pod Gdańskiem wyrażają wprawdzie zadowolenie z tego, że stosunki rosyjsko niemieckie przybrały dawny serdeczny charakter, lecz nie są bynajmniej pisane tak ciepło, jak onegdajszy artykuł półurzędowej „Nordd. Allg. Ztg".

Charakterystycznem jest, że wiele dzienników zaznacza, iż pomimo polepszenia się stosunków między Niemcami a Rosyą, Niemcy nie powinny osłabiać swego obecnego stosunku do Anglii.

Zatarg kroacko-włoski.

Rzym, 12 września. Dzienniki zapewniają, że sędzia oddalił skargę rektora Pazmana, motywując to tem, że Pazman nie jest już zarządcą kongregacyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NIESZCZĘŚLIWA KOBIETA, z sześciorga drobnych dzieci, niemająca żadnych środków do życia, której mąż leży od kilkunastu miesięcy ciężko chory w szpitalu — prosi o [illegible] i wspomożenie, by wraz z dziećmi nie zmarła głodową śmiercią. Datki przyjmuje Administracya „Nowej Reformy", lub nadsyłać je można na ręce nieszczęśliwej, Maryanny Ślizowskiej, Podgórze, ulica Kalwaryjska l. 79.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	50
„ „ srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	118	95
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	65
4% „ „ koronowa	92	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	1646	—
„ kredytowe	625	1/4
Londyn	239	25
Marki	117	07 1/2
20-to Markówki	23	42
20-to Frankówki	19	02
Włoskie banknoty	91	35
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—

Berlin, 12 września 1901.

Banknoty austryackie	85	25
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4 1/2% Listy polskie	—	—
Renta włoska	98	80
Akcye austryackie kredytowe	196	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 12 września 1901.

Spirytus gotowy	42	20
Cena nafty	85	30
Pszenica (na jesień)	7	94
Zyto (na jesień)	7	06
Kukurudza	5	04
Owies (na jesień)	6	97

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 12 września 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		Korony — żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „ „	89	25	90	20
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	99	40	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy szkoły w Tłumaczu o ośmnastu salach ogłasza się ponownie licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu najpóźniej do dnia 19 września 1901 r. do 12-tej godziny w południe.

Cena wywołania wedle kosztorysu wynosi 96.300 kor.

Do ofert ostemplowanych należy dołączyć 10% ceny wywołania jako wadyum, tudzież deklaracyę, że oferentowi są znane wszelkie warunki dotyczące tej budowy i że oferent obowiązuje się budowę ściśle wedle tychże wykonać.

Przedsiębiorstwo oddane będzie temu, który prócz podania najkorzystniejszych warunków na zaufanie zasługiwać będzie.

Plany, kosztorys i warunki budowy można przeglądać co dnia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Z Komitetu budowy szkoły.

Tłumacz, dnia 4 września 1901.

Wincenty Szankowski
przewodniczący.

2094 3 3

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski